

RECENZJA SPEKTAKLU „LUDZIE INTELIGENTNI”

# KOMEDIA NA PODUSZKI I SZAMPANA

KACPER SULOWSKI

To ostatnia premiera na scenie przy ul. Narutowicza zakontraktowana przez duet dyrektorski Torończyk–Tyszkiewicz. Pożegnanie sympatyczne, choć mało spektakularne. „Ludzie inteligentni” to spektakl krótki, prosty i dość przyjemny.

Pod kątem producenckim to niskobudżetowa współczesna komedia dla szerokiego odbiorcy, która ma zastąpić schodzący z afisza „Napis” Artura Tyszkiewicza. I w tym miejscu jest bardzo dobrze

## ROZSTANIE TO DOPIERO POCZĄTEK

Na scenie poznajemy kolejno szóstkę bohaterów. Trzy pary, które tworzą jednocześnie grupę przyjaciół. Francuski dramaturg Marc Fayet, który jest autorem sztuki, zabawił się ciekawą kompilacją postaci, zestawiając ich w nietypowe duety. Hrabowski i ciapowaty Alexandre (Tomasz Bielawiec) świetnie czuje się przy apodyktycznej herszt babie Marinie (Magdalena Szejman). Matolkowaty i niewinny Thomas (Daniel Salman) układa sobie życie z zadziorną i przebiegłą Giną (Halszka Lehman), a David (Krzysztof Olchawa), pewny siebie samiec alfa związał się z wyrafinowaną Chloe (naprzemiennie Magdalena Różańska i Jowita Stępiak). Panowie oglądają razem mecze francuskiej ligi, panie spędzają czas przy ulubionym serialu. Podczas spotkań tematem przewodnim rozmów są osobnicy płci przeciwnej.

Akcja zagęszcza się już na początku spektaklu, kiedy jedna z par postanawia się rozjeść. Ich rozstanie prowadzi do odkrycia głęboko skrywanych tajemnic i ujawnia serię różnic poglądowych, które szybko rozprzestrzeniają się na kolejne związki.

JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA GAZETA



## CO TO JEST INTELIGENCJA?

A wszystko sprowadza się do pytania, które zadajemy sobie od tysięcy lat. Kto rządzi światem? Kobiety czy mężczyźni? Prostej odpowiedzi nie ma, ale spektakl Grzegorza Chrapkiewicza celnie uderza w męską część widowni i nabiera feministycznego charakteru.

Fayet, a za nim reżyser, pochyla się też nad różnicami między kobietami i mężczyznami, tajnikami relacji damsko-męskich i problemami związanymi z życiem w parze. Zastanawiają się też nad współczesnym rozumieniem inteligencji, która w spektaklu odmieniana jest niemal przez wszystkie przypadki.

Czy inteligencja jest wtedy, gdy kobieta przystosowuje się do mężczyzny? A może wtedy, gdy koledzy oglądają wspólnie mecz, choć kibi-

cują innym drużynom? Takich pytań jest w spektaklu więcej.

## Z PRZYMURZENIEM OKA I DYSTANSEM

Sztuka Fayeta opiera się głównie na dynamicznych i zabawnych dialogach, których istotę podkreśla ascetyczna scenografia. Jedyne rekwizyty wykorzystane na scenie to 40 poduszek i jedna butelka szampana. Przestrzeń akcji wyznacza obrysowany lampkami ledowymi prostopadłościan.

To, co dzieje się na scenie, obserwujemy jak żywą pocztówkę lub grę na ekranie smartfona, a rytm kolejnych scen wyznacza sitcomowy dzingiel. Chrapkiewicz, który specjalizuje się we współczesnym francuskim dramacie, bardzo dobrze odnajduje się w takiej konwencji. Wtórują mu aktorzy, którzy radzą sobie z dyna-

micznymi dialogami i prostymi sekwencjami ruchów, a swoje kreacje rysują z przymrużeniem oka i sporym dystansem. Choć podczas niedzielnego spektaklu (6 listopada) był moment, w którym dystansu zabrakło. Po jednym z gagów na oczach widzów aktorzy się tak zagotowali, że dochodzili do siebie przez dobrą chwilę.

„Ludzie inteligentni” to spektakl prosty, łatwy i dość przyjemny, który współczesnymi środkami mówi o niezmiennie nierozwiązanej kwestii wyższości jednej płci nad drugą. W porównaniu ze współczesnymi farsami, które co jakiś czas można zobaczyć także w Lublinie, „Ludzie inteligentni” to także spektakl niezłe zagrany i zostawiający w widzu nutę refleksji. Mimo wszystko to głównie propozycja dla tych, którzy od teatru oczekują przede wszystkim rozrywki. 🌟